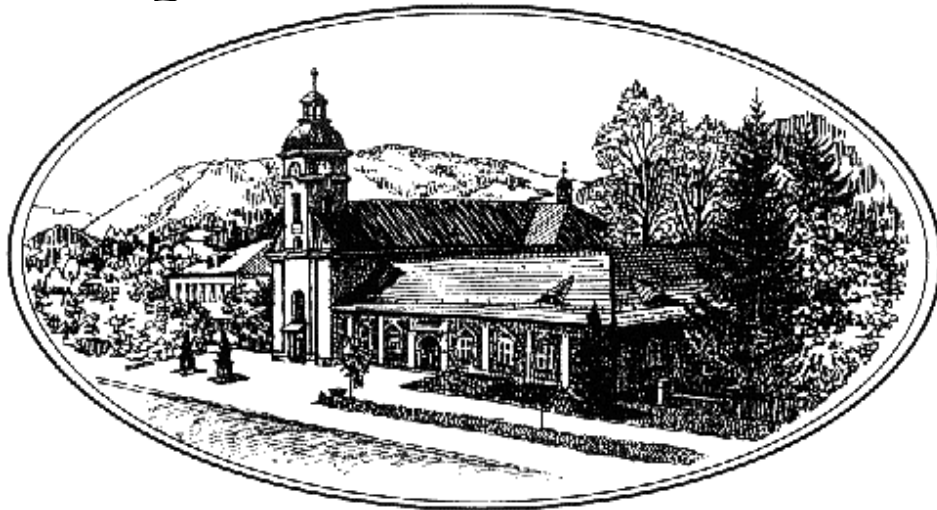


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 20 (676) 20 maja 2007 r.

W N I E B O W S T A P I E N I E P A Ń S K I E

Duch Święty ma w Piśmie świętym rozmaite nazwy: Prawda, Poczyszyciel, Dar, Obrońca, Miłość.

Ma też rozliczne formy, pod którymi się do nas przybliża i udziela. Nad Jordanem przy chrzcie Jezusa występuje pod postacią gołębiczy, nad apostołami w wieczerniku - jako ogień. Najczęściej jednak w Piśmie świętym zjawia się pod mianem: Duch, tchnienie, powiew, wiatr.

To, że zjawił się nad apostołami w tej formie w dzień Zielonych Świąt, w dni żniwne, skłania nas, by przytoczyć tu jedno opowiadanie jako ilustrację, dlaczego Duch Święty wybrał dla siebie podobieństwo wiatru.

Pewien wieśniak zasiał ziarno i przychodził na pole każdego dnia, by oglądać, jak rośnie. Wydawało mu się, że jest zbyt mało deszczu. Dlatego zaczął szemrać przeciwko Panu Bogu, że jest tak wiele słońca, a tak mało deszczu, wypowiedział nawet opinię, że z pewnością pola inaczej by wyglądały, gdyby on rządził pogodą. Pan wyszedł naprzeciw jego życzeniom i oddał mu władzę nad żywiołami. Uradowany wieśniak natychmiast zamówił deszcz, a kiedy ziemia dobrze namokła, przywołał słońce i znowu deszcz... Zboże rośnie bardzo bujnie. Przyszły żniwa.

Wziął kosę, stanął na roli, by po raz pierwszy kosić zboże, które wyhodował bez Boga.

Ale coś dziwnego nawinęło mu się pod kosę. Zdrętwiał, kiedy dotknął kłosów.

Były puste, zupełnie... i to wszystkie co do jednego.

Biedak zapomniał do tej swojej pięknej pogody dodać wiatru, który w czasie kwitnienia przynosiłby z jedne-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 1,1-11

Psalm: Ps 47,2-3.6-9

II czytanie: Ef 1,17-23

Ewangelia: Łk 24,46-53

go kłosu na drugi zapładniający pyłek.

Apostołowie mieli zostać w mieście i czekać na ten wiatr, bez którego ich wysiłki, kiedy pójdą świadczyć o Chrystusie między wszystkie narody, pozostałyby jałowe, daremne. I my tak jak oni mamy swoje powołanie, mamy przez Boga przydzieloną nam rolę.

W pierwszym rzędzie jest nią nasza własna dusza, którą trzeba ubogacić owocem dobrych uczynków. I tu zwłaszcza nie zapominajmy, że bez tchnienia Ducha Świętego może wzrosnąć pustka, kłos bez owoców... „Beze mnie nic uczynić nie możecie...”

Następną rolę, którą mamy uprawiać, jest nasza naturalna czy duchowa rodzina, nasze dzieci.

Kiedy stale zjawiają się te same wady i niedostatki, powstaje może pytanie: Dlaczego nie udaje się nam ich wychowanie? Świecimy słońcem uśmiechów, miłych słów, podlewamy rosą potu, może i łez, ale owoc się nie ukazuje... Nie zapominajmy, że dzieci, to nasze kwitnące zboże, potrzebuje powiewu i tchnienia Ducha Świętego, o którego trzeba dla nich i razem z nimi stale prosić, jeśli chcemy wypielęgnować w nich błogosławiony ciężki kłos.

A w końcu dla nas, chrześcijan, rolą jest cała społeczność, w której mamy misyjne i apostołskie powołanie. I ta rola niczego nie urodzi, jeśli ze swoich wysiłków usuniemy prośbę o pomoc i działanie niebieskiego Wichru.

Prośmy więc gorąco i wytrwale: „Ześlij, Panie, swojego Ducha i niech się odnowi oblicze naszej ziemi!” Amen.

Ks. Andrzej Filapek

Postna wstrzeźliwość związana z modlitwą

Gandhi, poprzez wykonywaną praktykę związku modlitwy z postem, osiągnął zaskakująco poważne skutki swoich działań. Beznadziejnie trudne sytuacje rozwiązywały się z dobrym skutkiem dla każdej ze stron, wrogowie stawali się przyjaciółmi. Modlitewny post Gandhiego przynosił nienawiść w stan milczenia, dawał ludziom nowy kierunek życia a wątpiącym przynosił odwagę i moc. Przykład Gandhiego bywa obecnie często mile wspomniany. Stosuje się post w intencji budowania pokoju i rozwoju zdrowego życia duchowo-cieleśnego.

Eryk Fried w jednym z wierszy pogłębia znaczenie postu dla życia. „Jeżeli poczujecie się słabi przez stosowany post, to uczyni was silniejszymi w staraniach o nowe życie. Jeśli jesteście blisko śmierci, wskutek postu, zechciejcie śmierć, która wam zagraża, oddalić ją”.

Gandhi i wielu innych w historii zwalczało różne złe instytucje; w tej intencji poświęcali swoje życie postom. Mamy zamiar czynić podobnie. Poprzez wstrzeźliwość postną chcemy utożsamiać się z milionami tych, którzy wskutek wyścigu zbrojeń zostali skazani na post głodowy. Zamierzamy mieć udział w ich cierpieniach i w ten sposób spróbujemy złamać ograniczenia własnych serc i serc naszych braci i siostr. Z Gandhim akcja pod nazwą „Pościć dla życia” widzi w przestrzeganiu postu ostatni środek do uwolnienia się spod nacisku przemocy i gwałtu między ludźmi. Celem nie jest wymuszanie, ale oczyszczanie atmosfery i wyznanie, że o życiu i pokoju dla świata myśli się śmiertelnie poważnie. Jednak powstaje pytanie, czy stosowanie postu dla wsparcia życia i pokoju może odnieść pozytywny skutek, jeśli nie będzie się - tak jak Gandhi - kierowało wiarą, że to tylko sam Bóg może coś zdziałać. On często podkreślał, że przez samą wstrzeźliwość postną nie potrafimy niczego wymusić. Post musi być wolny od własnej chwały, musi być czysty i wolny od przypisywania sobie zasługi. Taki post, który wspomaga modlitwę, potrafi człowieka wzruszyć i poruszyć, ponieważ jest wyznawaniem własnej drogi bezradności, a jednocześnie wyrazem głębokiej solidarności z cierpieniem człowieka oraz okazaniem wielkiej nadziei, że Bóg zna każdego i dla każdego znajduje właściwe rozwiązanie i potrafi je urzeczywistnić.

O tym związku między postem a modlitwą pisze św. Bernard tak: „Chcę wam coś powiedzieć, co łatwo zrozumiecie i często przeżywaliście już, jeśli się nie mylę: Post daje modlitwie ufność i czyni ją gorącą... Modlitwa daje siłę do wytrwania postowi, a post wyprasza łaskę do dobrej modlitwy. Wstrzeźliwość postna wzmacnia modlitwę, modlitwa wzmacnia post i przynosi przed Pana Boga”.

Post wzmacnia modlitwę, ponieważ czyni modlącego czujnym. Jedzenie daje poczucie sytości i powoduje sennność. Zachowanie postu przynosi czujność i wrażliwość na wartości duchowe, otwartość na Boga i przenikanie sumienia duchem Bożym. Z pełnym żołądkiem nie można się dobrze modlić, albo modlitwa nabiera charakteru lekkiego samozadowolenia; wtedy miesza się cielesne dobre samopoczucie z dobrą i mądrą wolą Boga.

Kierkegaard w swoim dzienniku karykaturuje tego typu postawę mówiąc: „Występuje często ograniczona umysłowo i ciasna miłość do Boga u mieszczuchów, którzy w życiu wegetatywnym wykazują pełną działalność, gdy ręce składają komfortowo powyżej żołądka, oparte o miękkie podpórki wygodnego fotela, z głową w tył, opartą o podglówek fotela, z sennym wzrokiem skierowanym i lekko podniesionym ku sufitowi”. Kierkegaard odczuwa w tej wygodnej miłości, brak pełnej poszanowania bojaźni Bożej, bez której człowiek nie może prawdziwie kochać swego Boga (odn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny -

Proch

W mijającym tygodniu odbyło się we Francji przekazanie władzy nowemu prezydentowi, który wygrał w ostatnich wyborach. Śledząc to wydarzenie w mediach trudno było nie dostrzec wielkiego zaangażowania sił i środków w to, aby podkreślić wyjątkowość tego urzędu i osoby, która go obejmowała. Tego rodzaju kroki są podejmowane nie tylko w sytuacji najwyższych urzędów w państwie, ale także można je zaobserwować w życiu codziennym. Prowadzą one do postawienia ważnego pytania: Jaka jest miara wielkości człowieka?

Ciekawe jest to, jak często ludzie próbują pokazać swoją „wyższość” nad innymi. Często dokonuje się to poprzez szereg kroków, które wynikają ze sprawowanej funkcji lub piastowanego stanowiska. Wystarczy przyjrzeć się osobie, która czeka pod drzwiami na spotkanie z dyrektorem, ile niejednokrotnie stresu i przejęcia można dostrzec na jej twarzy. Na szczęście są ludzie piastujący wysokie stanowiska, którzy nie stracili zdrowego poczucia tego kim są i traktują innych bez okazywania im swojej niby wyższości. Jednak do zachowania takiej postawy potrzeba rzeczywistej siły ducha i charakteru.

Innym wydaje się, że są lepsi od innych ponieważ posiadają więcej okazałych dóbr materialnych. Znowu można się w tym momencie uśmiechnąć i z wielkim politowaniem pomyśleć o autorach tego typu myślenia. Niestety we współczesnym świecie znajduje ono wielu zwolenników i bardzo trudno jest wyleczyć człowieka z tego rodzaju przekonań, chociaż są one zupełnie pozbawione racji.

Przytoczone postawy mogą budzić w nas różne reakcje, począwszy od zdziwienia aż do uśmiechu, a jednak prowokują one istotne pytanie: Kim jesteśmy? Aby znaleźć prawidłową odpowiedź należy znaleźć właściwy punkt odniesienia.

Jako ludzie wierzący posiadamy takie źródło najważniejszych i najtrafniejszych odpowiedzi, a jest nim sam Pan Bóg. Po raz kolejny odkrywamy jak ważne jest to, abyśmy do Niego przychodzili z naszymi pytaniami i troskami, ponieważ nie tylko nie zostaniemy zawiedzeni, ale zawsze znajdziemy to, co najważniejsze. Jaką odpowiedź na postawione pytanie znajdujemy u Boga? On zostawił nam źródło, w którym możemy znaleźć wszelkie odpowiedzi, a jest nim Pismo święte. Po raz kolejny patrzymy na Abrahama, który wypowiadając jedno zdanie zawarł w nim trudną, ale ważną odpowiedź.

Abraham zaczyna się targować z Panem Bogiem, chcąc uratować od kary dwa miasta: Sodomę i Gomorę. To wydarzenie zostanie omówione w kolejnym rozważaniu, dziś jednak z uwagą słuchamy jednego ze zdań, którego użył ów wielki mąż kierując swą usilną prośbę do Pana Boga: *Rzekł znowu Abraham: Pozwól o Panie, że jeszcze ośmielę się do Ciebie mówić, choć jestem pyłem i prochem.* (Rdz 18, 27). Pyłem i prochem! W pierwszym momencie słowa te mogą wywołać bunt i zdziwienie: Jak to pył i proch? Przecież człowiek tak często jest dumny z siebie, chce pokazywać swoją „wielkość”, a tu słowa stanowiące tego zaprzeczenie. Jak je rozumieć? Warto przypomnieć, kto je wypowiada, a jest nim człowiek obdarzony przez Stwórcę wielką mądrością. Co ciekawe, kiedy czytamy dzieła wielkich ludzi Kościoła, świętych, którzy opisują najważniejsze odkrycia, tam także znajdujemy podobne stwierdzenia dotyczące ludzkiej nędzy i małości. Pył i proch, to trudne, ale jednocześnie bardzo trafne słowa odnoszące się do człowieka..

Najlepiej ich prawdziwość można dostrzec wtedy, gdy autentycznie zbliżamy się do Boga - wówczas widać jak wielka jest nasza małość i kruchość. Jest to tak trudna prawda, że wielu woli od niej uciekać grając kogoś „lepszego”. Prawda jest jednak inna. Jej odkrycie stawia nas w wielkiej pokorze i otwiera możliwość odnalezienia prawdziwego pokoju w sobie i w naszych rodzinach.

ks. Zbigniew Zachorek

Blisko Ewangelii**Błogosławieństwo Jezusa****Łk 24,50-51**

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce pobłogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.

Łukasz podaje, iż wniebowstąpienie miało miejsce poza murami Jerozolimy, w kierunku Betanii. W Dziejach Apostolskich Łukasz mówi o Górze Oliwnej.

Jezus sam wyprowadza uczniów z miasta. Nie potrafimy określić czy szedł z nimi i czy w takiej sytuacji był widziany przez przechodniów na ulicach Jerozolimy? Nigdzie w natchnionych tekstach nie ma podstaw do tego, by twierdzić, że Jezus po zmartwychwstaniu był rozpoznany przez przygodnych ludzi. Zawsze spotyka się wyłącznie z wybranymi. Doświadczenie tych spotkań jest udziałem jedynie Jego uczniów. Dowodzi to, że fakt zmartwychwstania jest dostępny tylko w świecie wiary w Jezusa - Syna Bożego.

Przed rozstaniem Jezus udzielił swoim uczniom błogosławieństwa. W Ewangelii Jezus szafuje błogosławieństwem. Znają jego wartość matki przynoszące do Niego dzieci, by je pobłogosławił. Znają uczniowie, gdy obserwują, jak przed spożyciem błogosławi chleb. Tu jest mowa o błogosławieniu uczniów.

Odkrycie wartości błogosławieństwa jest jednym z ważnych wydarzeń na drodze doskonalenia wiary. Błogosławieństwo zanurza człowieka w świecie Bożej miłości. Obecnie w oczach katolików wartość błogosławieństwa znacznie osłabła. Liczy się jeszcze błogosławieństwo pokarmów w Wielką Sobotę, samochodów... rzadko rodzice błogosławią dziecko przed wyjściem z domu, np. do szkoły, rzadko ludzie proszą o błogosławieństwo, gdy ruszają w podróż. Zanika również świadomość wartości błogosławieństwa przekazywanego na zakończenie Eucharystii oraz uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. To znak osłabienia wiary w moc błogosławieństwa.

ks. Edward Staniek

Cykl powstaje na bazie serii wydawniczej „Wróćmy do Ewangelii”



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z:
www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/

Czterdziestego dnia po uroczystości Paschy w liturgii Kościoła rzymskiego obchodzi się święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Upamiętnia ono ostatnie objawienie się Zmartwychwstałego Jezusa Apostołom.

Miało to miejsce na górze "zwanej Oliwną", oddalonej od Jerozolimy około jednego kilometra. Jezus polecił wówczas Apostołom, by nie odchodzili z Jerozolimy, lecz oczekiwali spełnienia obietnicy zesłania Ducha Świętego. To widzialne uniesienie się Chrystusa do nieba było objawieniem prawdy, że jako człowiek Chrystus przeszedł do chwały Ojca, należy już do innego porządku istnienia niż za życia ziemskiego.

Uniesienie się Jezusa do nieba jest ostatnim widzialnym spotkaniem ze swoimi uczniami.

Drogowskazy wiary**Czy można się wypisać z Kościoła?**

Jakiś czas temu w mediach pojawiła się wiadomość o mężczyźnie, który zażądał od swojego proboszcza wypisania go z Kościoła. Pod jej wpływem wiele osób zaczęło pytać o formalną stronę takiej przynależności.

Człowiek staje się członkiem Kościoła w momencie chrztu. Fakt przyjęcia tego sakramentu zostaje odnotowany w księgach parafialnych. W tych samych księgach (znajdujących się zawsze w parafii, w której zostało się ochrzczonym), znajdują się później także informacje o przyjęciu sakramentu bierzmowania, małżeństwa lub o złożeniu ślubów zakonnych czy otrzymaniu święceń kapłańskich. Na podstawie tych zapisów można otrzymać świadectwo chrztu. (Istnienie tych ksiąg, które w starych parafiach są spisywane od stuleci, ma nieocenione znaczenie dla historyków czy dla ludzi, którzy odtwarzają własne drzewa genealogiczne). Specyfika zapisu w księgach parafialnych polega na tym, że nie można go usunąć. A to dlatego, że w Kościele wierzymy w nieusuwalność znaku, jaki w chwili chrztu zostaje wyciśnięty na duszy człowieka.

Oprócz tych ksiąg w parafii zwykle istnieje także ewidencja katolików mieszkających na jej terenie. Jest to tak zwana karta parafialna (dziś tworzona coraz częściej z pomocą komputera), zazwyczaj uaktualniana w czasie wizyty duszpasterskiej, tak zwanej kolędy. Jeżeli ktoś odmówi przyjęcia księdza z powodu swojego światopoglądu, fakt taki zostanie odnotowany w karcotece. Będzie to swego rodzaju „wypisanie się” z parafii. Taka osoba nie będzie potem mogła być rodzicem chrzestnym, a po śmierci nie będzie miała zapewne prawa do katolickiego pogrzebu.

Jednak nie zapisy decydują o byciu członkiem Kościoła, ale wiara i postępowanie człowieka.

Zatem sam wyklucza się z Kościoła człowiek, który (między innymi): wypiera się bycia człowiekiem wierzącym, nie uznaje prawd wiary, które Kościół głosi jako wiążące (dogmaty oraz prawdy głoszone powszechnie w Kościele) albo wypowiada posłuszeństwo papieżowi.

Ponadto wyklucza się z Kościoła człowiek, który popełnia takie przestępstwa, jak profanacja Najświętszego Sakramentu czy aborcja.

Niestety, są też ludzie, którzy odchodzą z Kościoła „po cichu”. To ci, którzy trwają w grzechu ciężkim i nie chcą się nawrócić.

Ostatecznie Chrystus powiedział, że imiona Jego uczniów są zapisane w niebie (Łk 10,20) i to jest ta księga, której zapisy decydują o naszej przynależności do Kościoła.

o. Mateusz Pindelski SP, eSPe nr 77

Kończy okres ukazywania się zmartwychwstałego Zbawiciela, a rozpoczyna nowy: okres Jego niewidzialnej działalności przez Ducha Świętego w Kościele. Ten okres będzie trwał do końca świata.

Uroczystość Wniebowstąpienia Kościół łączy z tajemnicą Zesłania Ducha Świętego na Apostołów.

Dni następujące po Wniebowstąpieniu Pańskim przygotowują nas na przyjęcie Ducha Świętego. Czytania liturgiczne w tym czasie zawierają opis obietnicy zesłania Ducha Świętego, w kościołach odprawiana jest Nowenna do Ducha Świętego. Z ołtarza zabiera się figurę Chrystusa Zmartwychwstałego; pozostają natomiast paschał i krzyż z przewieszoną czerwoną stułą.

Wykorzystano materiał ze strony: www.pijarzy.pl

Portret Matki

Każdego roku, w najpiękniejszym miesiącu - maju, przypada rocznica jednej z najważniejszych dat - Dnia Matki. Ważność tej pamiątki nie polega na obchodach tego święta, jak jest to zwyczajowo przyjęte z każdej innej okazji, lecz polega na wartości głębokiego znaczenia słowa MATKA.

W marcu minęła 13 rocznica śmierci mojej ukochanej Mamy - Emilii Sikory, z d. Zabystrzan. Znało Ją wielu mieszkańców naszego miasta, nieskromnie można by powiedzieć, prawie wszyscy, gdyż była osobą wyjątkową - nie z racji pochodzenia, wykształcenia, kariery zawodowej, czy działalności społecznej. Ta skromna, wesoła, pogodna kobieta przez blisko 48 lat poruszała się na wózku inwalidzkim.

Przyjaciele pamiętają Ją jako bardzo zgrabną i ładną dziewczynę, stąpającą po ziemi z wielką gracją. Niestety w wieku 19 lat, mając już narzeczonego, uległa wypadkowi samochodowemu, na stałe - na skutek uszkodzenia kręgosłupa - pozostając już kaleką.

Jej mądrość polegała nie na totalnym załamaniu się, lecz na dostrzeganiu pozytywnych stron życia, cieszeniu się każdym wydarzeniem, tym małym i tym większym, darowanym Jej każdego dnia przez los. Będąc inwalidą wyszła za męża, urodziła dziecko, zajmowała się pracami gospodyni domowej - gotowaniem, wypiekami, praniem, prasowaniem, ścieleniem łóżek a nawet odkurzaniem. Pomagali Jej najbliżsi, przybrana mama - Ewa Lipowczan z Kozłów, mąż Oldrzych i z czasem jedyna córka - autorka artykułu, oraz niekiedy różni krewni lub znajomi. Pomimo tego i tak była osobą bardzo pracowitą, wykonującą - w swoim trudnym położeniu - czynności zdrowego człowieka, co można uznać za fakt nie do wiary. Na zamówienie robiła także, bardzo dokładnie, wełniane swetry na ręcznej, szwajcarskiej maszynie. Jej poczucie obowiązku, czynna postawa żony i matki na wózku, zasługiwały na podziw i poważanie.

Mojej Mamy nie dało się traktować „inaczej”, bo sprawiała wrażenie kogoś całkiem sprawnego. Swoim zachowaniem nie dała nigdy nikomu odczuć, że należy do grona ludzi pokrzywdzonych przez los. Swoje ciężkie brzemię zносиła z ogromną godnością i pokorą.

Wierzyła w Boga i w ludzi. Ta wiara dawała Jej siłę do dalszej, codziennej egzystencji. Postać Mamy można porównać z Amerykanką Joni Eareckson, z tą tylko różnicą, że Joni w wyniku niefortunnego wypadku /skoku do wody/ stała się światowej sławy misjonarką, natomiast moja Mama tylko bohaterką życiową w skali małego miasteczka. Choć życie nie oszczędziło Jej wielu przykrych przeżyć, była kobietą spełnioną, ale nie do końca szczęśliwą.

Zmarła przedwcześnie, w wieku niespełna 67 lat, wskutek ciężkiej choroby. Ustroniacy tłumnie odprowadzili Ją na miejsce wiecznego spoczynku, co świadczyło o Jej popularności w środowisku. W ich pamięci na zawsze pozostanie osobą szanowaną, podziwianą, tryskającą humorem i optymizmem, dzięki któremu Jej ziemską wędrówka nie stała się tragedią nie do zniesienia.

Niechaj Jej heroizm życiowy będzie pozytywnym przykładem dla malkontentów, i antidotum na wszelkiego rodzaju cierpienia oraz chandry ludzkie.

Elżbieta Sikora

Ps. Poszerzona wersja o życiu mojej Mamy znajduje się w 12 numerze Pamiętnika Ustrońskiego, wydanym w 2005 r. przez Towarzystwo Miłośników Ustronia.

Kącik poezji:

Matka...

Matka - najpiękniejsze słowo świata,

To wschód słońca,

Orzeźwienie rosy,

Ciepło bijące z kominka,

To dzban...

Dzban pełen miłości,

Dzban ten rozlewa

Do kubeczków- dzieci

Miłość...

Szczerość...

I dobro....

Matka - słowo krótkie,

Srebrne jak księżyc,

Niezmierne jak niebo,

Pyszne jak miód,

Oddane jak nikt,

Ostoja spokoju,

To dom pachnący co Święta barszczem,

Choinką zieloną...

Pachnący suszonym grzybem,

Kutią i lasem...

To mieszkanie szczęścia,

Chcesz w nim mieszkać zawsze!

A jeśli nie możesz to wracaj co dzień,

Bo warto...

Autor nieznany - wiersz z Internetu

Brakuje słów, aby podziękować
za matczyną odwagę, cierpliwość, dobroć, zrozumienie,
ale tak bardzo
chcę wyrazić wdzięczność właśnie Tobie,
najbardziej kochającej z Mam...

Czy wiesz, że...

... Ci wielcy Polacy byli wielkimi czcicielami Maryi ?

Maksymilian Maria Kolbe (1894–41), franciszkanin - męczennik Auschwitz, franciszkanin konwentualny, założyciel Milicji Niepokalanej.

Kard. August Hlond (1881–1948), prymas Polski. Twierdził, że „Zwycięstwo może przyjść tylko przez Maryję” oraz że „Polska ma stanąć na czele Maryjnego Zjednoczenia Narodów”.

Kard. Stefan Wyszyński (1901–1981), Prymas Tysiąclecia, który „Wszystko postawił na Maryję!”. Uwięziony w 1953 r. przez komunistyczne władze, z miejsc odosobnienia zainicjował złożenie przez lud polski Ślubów Narodowych swej Królowej - 26 sierpnia 1956 r. Po kilku dniach od uwolnienia, udał się do Pani Jasno-górskiej by 2 listopada 1956 r. oświadczyć: „I ja, Najmilsze Dzieci, gotów jestem zawsze na wszystko, byleby tylko Polska pozostała królestwem Maryi i Jej Boskiego Syna.”

Jan Paweł II (1920–2005), Papież Maryjny, związany z Nią od dzieciństwa. Nieustannie odwoływał się do Niej w swoim nauczaniu. Uratowała Jana Pawła II od śmierci gdy, 13 maja 1981 roku, w rocznicę Jej objawień w Fatimie podjęto próbę zamordowania Ojca Świętego. Jej poświęcił encyklikę „*Redemptoris Mater*” - „Matka Odkupiciela” (25 III 1987) oraz niezliczone katechezy i rozważania.

Z życia parafii



- W sobotę, 12 maja, ks. Andrzej Filapek obchodził 17 rocznicę święceń kapłańskich. Z tej okazji została odprawiona wieczorna msza św., podczas której - wspólnie z Ks. Proboszczem i ks. Zbyszkciem, dziękował Panu Bogu za dar kapłaństwa.

- W minioną niedzielę, **13 maja**, nasza wspólnota parafialna przeżyła uroczystość I Komunii Świętej. Pierwszy raz do Stołu Pańskiego przystąpiło 16 dziewczynek i 20 chłopców. Dzieci przez cały okres katechizacji, przygotowań i prób prowadzone były troskliwą ręką **siostry Anety Folkert**.

Uroczystość rozpoczęła się na dziedzińcu kościelnym. Tam dzieci poprosiły o błogosławieństwo na drogę do ołtarza i *na rozpoczynającą się dla nich wędrówkę z Panem Jezusem do Ojczyzny Niebieskiej*. Ks. Proboszcz zwrócił się do rodziców, aby udzielili swoim dzieciom błogosławieństwa i prosił, aby błogosławić dzieci w każdym momencie opuszczania przez nie domu, gdyż *takie błogosławieństwo jest przedłużeniem Ręki Stwórcy. Wam Stwórca dał tę moc przekazania życia, dlatego Wam także pozwala udzielać tego błogosławieństwa. Niech to ojcowskie, matczyne błogosławieństwo towarzyszy Waszym dzieciom* - powiedział Ks. Proboszcz. Na bezpośrednią prośbę o błogosławieństwo dzieci odpowiedzieli rodzice, błogosławiąc im - najpierw ojcowie a potem matki.

Po tym wszyscy w procesji przeszli do kościoła - pięknie przystrojonego, udekorowanego na tę specjalną okazję.

Uroczystą Mszę św. celebrował Ks. Proboszcz w asyście ks. Andrzeja, ks. Zbyszka i ks. Jana Dyrdy .

W homilii Ks. Proboszcz, nawiązując do przypadającej 90 rocznicy pierwszych objawień fatimskich, mówił o dzieciach fatimskich, o tym, co usłyszały z ust Maryi, ale szczególnie podkreślał rolę i moc modlitwy różańcowej. Do tej modlitwy także zachęcał, zarówno dzieci jak i obecnych w kościele rodziców i krewnych.

W darze ołtarza rodzice przynieśli niecodzienny dar - odnowiony kielich mszalny pochodzący z 1662 roku. (Historię przypadkowego odnalezienia kielicha Ks. Proboszcz przypomniał na zakończenie mszy św., podkreślając, że jest to wydarzenie historyczne - po raz pierwszy w czasie tej mszy św. został użyty, odnowiony kielich liczący 345 lat).

I wreszcie nadeszła najważniejsza chwila. W pokorze i z powagą dzieci wspólnie z rodzicami zbliżyły się do kłęcznika przed stopniami ołtarza, aby tam po raz pierwszy w życiu przyjąć Ciało Chrystusa.

Na zakończenie tej pięknej uroczystości dzieci wyraziły swoją wdzięczność: przede wszystkim Panu Jezusowi za to, że zechciał przyjść do ich serc, także za dar wiary i wszystkie stworzone przez Pana Boga dzieła, obiecując przy tym służyć Mu przez całe życie, kochając ludzi, pomagając im. Równie gorące podziękowania zostały złożone na ręce rodziców - za dar życia, za pierwszy uśmiech, za dobre słowa, za cierpliwość, za chleb dawany sercem, za modlitwę, za czas poświęcony na przygotowanie do spotkania z Chrystusem. Nie zabrakło też podziękowań skierowanych w stronę kapłanów - za dar spowiedzi i za dar tej pierwszej Komunii Świętej.

O godz. 15⁰⁰ dzieci uczestniczyły wraz ze swoimi najbliższymi w nabożeństwie majowym, podczas którego otrzymały pamiątkowe obrazki, wcześniej pobłogosławione.

- Po każdej mszy św. była zbierana ofiara pieniężna na cele charytatywne, a szczególnie na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

- W tym dniu odbyło się pierwsze z tegorocznych czuwań fatimskich, na które złożyły się trzy części Różańca św., nie-

szpory maryjne, Apel Jasnogórski i msza św., po której była procesja z figurą Matki Bożej, niesioną na ramionach kobiet. Po procesji i po ostatniej części Różańca ks. Andrzej udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

- Od poniedziałku do środy wraz z całym Kościołem przeżyliśmy *Dni Krzyżowe*. Modliliśmy się o błogosławieństwo Boże dla pracujących w rolnictwie, błagaliśmy o dobre urodzaje a także pamiętaliśmy o tych, którzy w różnych miejscach na ziemi cierpią głód. Do modlitw dołączona została także ta o Boże błogosławieństwo w każdej ludzkiej pracy. Jako, że podstawową formą modlitwy wstawienniczej w te Dni jest procesja błagalna, która ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych oraz śpiewem pieśni maryjnych wychodzi z kościoła do krzyży na terenie Parafii, także szliśmy do krzyży: w poniedziałek na dziedzińcu kościelnym, we wtorek przy ul. Konopnickiej a w środę przy ul. Krzywej. Przy krzyżu na ul. Konopnickiej Ks. Proboszcz zwrócił uwagę, że krzyż ten liczy 100 lat - widnieje na nim data 1907. Prosił przy tym o informacje związane z historią tego krzyża.

- W czwartek o godz. 16⁰⁰ w ramach cyklu CZWARTKI ZE ZDROWIEM ciekawą prelekcję na temat *Profilaktyka i leczenie nefarmakologiczne nadciśnienia tętniczego* przedstawił dr Marcin Pecold.

Witając licznie przybyłych Ks. Proboszcz wspomniął, że historyczna „Czytelnia” służyła przede wszystkim ludziom i dlatego dobrze jest, że teraz także coraz chętniej z tego miejsca korzystamy.

Pan dr Pecold swoją prelekcję „podparł” slajdami, wykorzystując w ten sposób opracowania amerykańskich uczonych. Stuchacze dowiedzieli się bardzo dużo ciekawych informacji na temat choroby, uznanej z schorzenie cywilizacyjne, dotykające niemal wszystkich ludzi, zwłaszcza tych, którzy ukończyli 55 rok życia. Podkreślał jak ważna jest właściwa dieta, a także ruch i ogólnie - „zdrowy tryb życia”. Na koniec był jeszcze czas zadawania pytań, z czego wielu chętnie skorzystało.

Następne spotkanie z lekarzem odbędzie się 21 czerwca. Prelegentem będzie dr Jacek Niwiński - psychiatra.

- W ciągu całego tzw. *białego tygodnia* dzieci pierwszokomunijne, w większości ze swoimi rodzicami, uczestniczyły w wieczornej mszy św.

Słownik liturgiczny

Kielich - to naczynie, w którym dokonuje się przemiana wina w Krew Chrystusa w czasie Ofiary Eucharystycznej. Zazwyczaj jest wykonany ze srebra, złota lub jest pozłacany.

W Gnieźnie przechowywany jest kielich przypisany św. Wojciechowi. Na Wawelu można zobaczyć natomiast wspinały, romański kielich biskupa Mazura z XI w., znaleziony w jego grobie.

Z kielichem związana jest patena, czyli rodzaj małej taczki, również ze srebra i złota, którą kapłan kładzie na czarze kielicha, umieszczając na niej hostię.

Jedną z najcenniejszych paten istniejących w Polsce jest patena kaliska, dar Mieszka III, jak również patena płocka, która wraz z kielichem jest darem Konrada Mazowieckiego.

Do wyposażenia kielicha i pateny należy korporał (z łac.: corpus - ciało), mała lniana serweta, puryfikaterz (z łac.: purifico - oczyszczam), czyli płócienny ręczniczek do osuszania kielicha obmytego wodą po spożyciu przez kapłana Krwi Chrystusa. Palka (z łac.: palla - zasłona), mała kwadratowa koperta naciągnięta na sztywny kartonik, którą kładzie się na kielichu w czasie mszy św.

Związek Dużych Rodzin będzie walczył z dyskryminacją rodzin wielodzietnych

Związek "Trzy Plus", który w środę 16 maja zainaugurował swą działalność publiczną, zapowiada, że głównym jego celem będzie praca nad zainicjowaniem polityki na rzecz rodziny w Polsce oraz walka z dyskryminacją rodzin wielodzietnych. Związek, zarejestrowany 11 maja br. skupia rodziny wielodzietne, mające co najmniej trójkę dzieci.

Joanna Krupska, prezes Związku Dużych Rodzin "Trzy Plus" podczas inauguracji działalności Stowarzyszenia stwierdziła, że jednym z największych paradoksów wolnej Polski jest fakt, że nasz kraj - mimo, iż przeżywa głęboki kryzys demograficzny - w praktyce nie prowadzi niemal żadnej polityki rodzinnej. Krupska - matka siedmiorga dzieci - dodała, że Związek będzie starał się prowadzić "lobbing" na rzecz polityki parorodzinnej, będzie prowadził działalność ekspercką w tym temacie jak również organizować środowisko rodzin wielodzietnych, tak aby mogło się ono stać trwałym i skutecznie działającym elementem społeczeństwa obywatelskiego.

Konstanty Radziwiłł, wiceprezes Związku, wśród głównych jego celów wymienił działania na rzecz interesów rodziny wielodzietnej w Polsce, troskę o jej prawidłowy wizerunek w społeczeństwie, przede wszystkim w mediach oraz promowanie konkretnych rozwiązań prawnych służących dobru rodziny.

Wśród konkretnych postulatów sformułował konieczność dążenia do wprowadzenia w Polsce kwot wolnych od podatku dla rodziców, w zależności od ilości wychowywanych dzieci. Rozwiązania takie są normą większości krajów Unii Europejskiej.

Dodał, że należałoby w Polsce uwzględnić wartość pracy wykonywanej przez rodziców w domu, w szczególności przez matki wychowujące dzieci poprzez wypłatę im wynagrodzeń, chociażby w takiej wysokości, w jakiej państwo dotuje obecność dzieci w żłobkach czy przedszkolach. Paradoksem bowiem jest fakt, że rodziny te za pośrednictwem płaconych przez siebie podatków utrzymują obecność w tych instytucjach dzieci w rodzinach małodzieńskich, a same nic za to nie otrzymują.

Były senator Andrzej Wielowieyski sposób traktowania rodzin wielodzietnych w Polsce zakwalifikował jednoznacznie jak sprzeczny z Konstytucją RP, ponieważ konstytucja nakłada na państwo konieczność troski o rodzinę, a w praktyce troska ta nie jest realizowana. Wielowieyski uznał, że sytuacja ta kwalifikuje się do zaskarżenia do Trybunału Konstytucyjnego.

Do zaskarżenia tej sprawy do Trybunału Konstytucyjnego zachęcał również dr Leszek Bosek z Uniwersytetu Warszawskiego, uzasadniając, że metoda ta sprawdziła się

w Niemczech na początku lat 90., kiedy to tamtejszy trybunał wymusił na władzach RFN wypracowanie integralnej polityki na rzecz rodziny.

Wielowieyski dodał, że czeka nas w Polsce twarda wieloletnia walka o interesy rodziny, ale jest ona sprawą o narodowym znaczeniu. Przestrzegając, że jeśli polskie państwo nie wypracuje skutecznej polityki na rzecz rodziny, to w ciągu 15 - lat całkowitej zmiany ulegną proporcje międzypokoleniowe. O ile dziś na jednego zatrudnionego przypada konieczność utrzymania 0,3 statystycznego emeryta, to za 20 lat ten współczynnik podwoi się i osiągnie 0,6.

W praktyce będzie niezbędne sprowadzenie do Polski co najmniej kilku milionów przybyszów, na ogół z Azji środkowej, co bardzo zaburzy cały układ społeczny.

Źródło sukcesu, czyli możliwość dopracowania się polityki na rzecz rodziny, Wielowieyski widzi jedynie w bardzo kompetentnym a przy tym silnym nacisku na władze ze strony społeczeństwa obywatelskiego. Inaczej walka ta się nie powiedzie, gdyż "lobbing" ze strony innych grup interesów jest tak silny, że rodzina w naturalny sposób przegrywa.

Dr Bosek formułując generalne podstawy polityki parorodzinnej wskazywał, że musi mieć ona charakter integralny, międzyresortowy i nie może podlegać aktualnej grze politycznej. Takiego integralnego modelu polityki na rzecz rodziny dopracowały się kraje zachodnie, z tych doświadczeń należy pilnie skorzystać w Polsce. Postulował zatem powołanie konstytucyjnego urzędu odpowiedzialnego z a rodzinę na szczeblu ministerialnym oraz systematyczny przegląd ustawodawstwa pod kątem interesów rodziny.

Symboliczna - i wielokrotnie komentowana na sali obrad w Nowym Domu Poselskim - była nieobecność na inauguracji min. Joanny Kluzik-Rostkowskiej, odpowiedzialnej w rządzie za tę problematykę.

(Za KAI)

JUBILACI TYGODNIA

Helena Pliszczyńska
Julian Czannerle
Anna Broszkowska
Sabina Śliwka
Józef Matuszny
Genowefa Cięgiel
Jan Stec
Halina Krężelok
Janina Rapel
Jan Pydych



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.